

BIULETYN

przewodnicki

ODDZIAŁ KUJAWSKI
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZEGO
WE WŁOCŁAWKU

76/2002



emg.

WYDANIE BIULETYNU PRZEWODNICKIEGO SPONSORUJE

Delecta®

Założyciel i pierwszy rektor KUL-u - Ks. Idzi B. Radziszewski - (1871 – 1922)

Wśród kapłanów polskich początku XX wieku jako wybitny luminarz zaznaczył się ks. Idzi Benedykt Radziszewski, kapłan diecezji wrocławskiej, założyciel i pierwszy rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wielkość ks. Radziszewskiego tkwiła „w jego zmyśle organizacyjnym, w jego szczególnej osobowości, która, urzeczona ideą uniwersytetu katolickiego, dla niej wszystko poświęciła i w niesłychanie trudnych warunkach społeczno – politycznych umiała ją zrealizować”. Było to ukoronowanie 51 lat jego życia, z których 28 poświęcił głównie na własną formację duchową i intelektualną, zaś 23 na działalność naukową, pedagogiczną i organizacyjną.

Urodził się 1 kwietnia 1871 r. w Bartoszewicach (w pobliżu Łodzi). Po ukończeniu gimnazjum filologicznego w Płocku wstąpił w 1889 r. do Seminarium Duchownego we Wrocławku. Wykazał się tutaj szczególnym zamiłowaniem do nauki i zdolnościami organizatorskimi. Zgromadził wokół siebie grono zdolniejszych kolegów dla ponadprogramowego studiowania filozofii. Jego kursowy kolega tak go wspomina: *- Na naszym kursie był ze wszystkich najzdolniejszy Idzi Radziszewski; wszyscyśmy go kochali i szanowali[...]. Widziałem go w ekstazie modlitewnej, jakby stał wśród nas na globie podniesiony i przemawiał w zachwyceniu: Nauki! Nauki i pracy nam potrzeba!!! Uarte i wyblakłe szlaki przeorać trzeba!*

Profesorowie seminarium docenili jego pęd do nauki. Został wysłany na dalsze studia do Akademii Duchownej w Petersburgu, jedynej wyższej uczelni dla duchownych polskich, która według planów zaborców rosyjskich miała wunarażać kandydatów przewidywanych w przyszłości na eksponowane stanowiska kościelne. Jednak na przekór planom zaborczym w gronie wykładowców i studentów panowała rzeczywistość, choć nie eksponowana na zewnątrz, atmosfera patriotyczna. Po odbyciu czteroletnich (1893 – 1897) studiów filozoficznych i teologicznych ks. Radziszewski uzyskał tam w 1897 r. stopień naukowy magistra teologii.

Osiągnięcie to nie zaspokoilo jednak ambicji młodego adepta nauki. Marzył o „pogłębieniu wiedzy filozoficznej”. Pociągało go Lowanium ze słynnym już wówczas Wyższym Instytutem Filozoficznym na tamtejszym uniwersytecie katolic-

kim, prowadzonym przez uczonego o rozległych horyzontach naukowych, twórcę lowańskiej szkoły filozoficznej, ks. Dezyderego Merciera, późniejszego prymasa Belgii. Celem tej instytucji było prowadzenie badań nad scholastyką, a zwłaszcza nad tomizmem, współczesnymi kierunkami filozoficznymi i najnowszymi wynikami nauk szczegółowych (przyrody, matematyki, socjologii, historii i prawa). We wszystkich tych badaniach chodziło głównie o uzasadnienie poglądu, że nauka i wiara nie pozostają w sprzeczności, jak przyjmował modny wówczas pozytywizm.

Omijając utrudnienia rosyjskich władz zaborczych, które niechętnie udzielały Polakom paszportów na wyjazdy zagraniczne, w 1898 r. udał się *incognito* do Belgii. Zdobył tam rzetelną wiedzę filozoficzną, podbudowaną elementami nauk przyrodniczych. Studia te przyniosły też umiłowanie odradzającego się systemu filozoficznego św. Tomasza z Akwinu. Tu też zdobył doktorat z filozofii na podstawie pracy dotyczącej genezy religii według ewolucjonizmu K. Darwina i H. Spencera. W czasie studiów zagranicznych odwiedził też ośrodki naukowe w Anglii, Francji, we Włoszech, w Austrii, w Niemczech i w Szwajcarii, obserwując bacznie strukturę tamtejszych uniwersytetów.

Zafascynowany ideami szkoły lowańskiej, ks. Radziszewski także uważał, że nauka nie odwołuje się od wiary, wręcz przeciwnie – rzetelna nauka prowadzi do wiary. Dlatego po powrocie do Polski starał się wszędzie szerzyć naukę. Czynił to przez twórczość pisarską, działalność pedagogiczną i organizacyjną. Jeden ze świadków jego działalności, ks. Józef Pastuszka, pisał o nim: *- Był to talent twórczy, który torował nowe drogi. Jego projekty i próby rozwiązań nie były proste ani łatwe, nieraz wydawały się zbyt rewolucyjne, budziły opór. Musiał iść przebojem, spotkał się uprzedzeniami, trudnościami, niezrozumieniem motyłów.*

Pierwsze próby skończyły się rzeczywiście niepowodzeniami. Gdy w 1901 r. został mianowany profesorem filozofii, socjologii i pedagogiki w seminarium wrocławskim, zaczął realizować swoją wizję nauczania, kładąc szczególny nacisk na nauki, które wówczas żywiłowo się rozwijały i były w świecie szczególnie cenione: fizykę, biologię i socjologię. Zarazem jako wicerektor seminarium w latach 1902 – 1905 próbował wpro-

dzić nowy styl wychowania, dający alumnom duży zakres samodzielności. Te jego pociągnięcia spotkały się z ostrą krytyką. Na tle konfliktu z rektorem seminarium, ks. Stanisławem Chodyńskim, zrezygnował z funkcji pełnionych w seminarium wrocławskim i wyjechał na Zachód.

Zafascynowany od dawna osobowością św. Wincentego a Paulo, postanowił wstąpić do założonego przez niego Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Po odbyciu niepełnego nowicjatu w Paryżu w latach 1905 – 1906, został mianowany dyrektorem Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, żeńskiej gałęzi wspólnoty wincentyńskiej. I tutaj naraził się zbyt radykalnym i pośpiesznym wprowadzeniem nowych form formacji zakonnej, głównie w dziedzinie kształcenia pielęgniarskiego i pedagogicznego. Wkrótce (1907 r.) został odwołany z tego stanowiska i ponownie wyjechał na Zachód.

Dopiero gdy uzyskał możliwość zupełnie swobodnego decydowania o kierunku powierzonych sobie instytucji, osiągnął sukcesy. Pierwszym takim etapem w jego życiu była sześciolatnia (1908 – 1914) kadencja rektorska w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławku. Gdy stanął na czele seminarium „**od razu nowy prąd przeniknął cały zakład. Wytworzył się ośrodek twórczy, skupili się koło niego profesorowie jako około wodza [...]. Zaczęło się od pogłębienia ducha młodzieży, zasilanie go szczerą pobożnością, [...] zaczęły się konferencje dla kleryków o silnym działaniu na wyobraźnię, na rozum, na serce. Lekcje naukowe przestały być dębieniem na pamięć, profesor przychodził do auli z nowszymi dziełami pomocniczymi i dawał do czytania uczniom. Począł się budzić zapał do nauki. Wielu zgłosiło się do wyższych studiów, a ks. Radziszewski zabiegał, jakim sposobem ułatwić kształcenie za granicą**”.

Jako wielkie ograniczenie dla rozwoju polskiej myśli katolickiej widział ks. Radziszewski brak własnej katolickiej wyższej uczelni w kraju oraz brak odpowiedniej liczby czasopism naukowych. Podczas pobytu we Wrocławku udało mu się rozwiązać drugą z tych spraw. Z jego inicjatywy powstało tu w 1909 r. *Ateneum Kapłańskie*. Miało ono od początku nastawienie uniwersalistyczne i zapraszało do współpracy autorów ze znanych wówczas polskich ośrodków naukowych. Zaczęło również odgrywać ważną w owych czasach rolę czynnika jednoczącego Polaków ze wszystkich zaborów. Czasopismo to szybko stało się znane na ziemiach polskich i rozślawiło wrocławskie środowisko naukowe.

Na realizację drugiego zamierzenia, stworzenia własnej wyższej uczelni katolickiej, trzeba

było poczekać na bardziej sprzyjające tej inicjatywie warunki.

Tymczasem w 1914 r. ks. Radziszewski został powołany do Petersburga na rektora Akademii Duchownej; od 1916 r. kierował tam również, jako prezes, Wyższymi Kursami Polskimi w Petersburgu, zorganizowanymi przez Towarzystwo Miłośników Historii Literatury Polskiej. I tutaj dążył do podniesienia poziomu nauczania i reformy Akademii. Miał temu służyć wprowadzony przez niego podział Akademii na sekcję teologiczną i prawa kanonicznego oraz wprowadzenie obowiązku publicznej obrony tez przez studentów. Od profesorów wymagał gruntownego przygotowania się do wykładów poprzez własne studia, dążył do wyeliminowania wykładów z podręczników. Dążył do wyeliminowania systemu mechanicznego, pamięciowego opanowywania materiału, „zagważdzenia głów, zmuszania uczniów do ustawicznego myślenia cudzym umysłem”, a zachęcał do samodzielności.

Z doceniania wartości samodzielności myślenia wpływał zapewne jego szacunek dla ludzi innych wyznań i innych kierunków myślowych. Zachęcał ks. Radziszewski do rzetelnej dyskusji, uzasadniania swoich opinii. Powszechnie podkreślano jego poważny dialog z przeciwnikami i gruntowną argumentację dotyczącą najważniejszych problemów światopoglądowych, które zawsze znajdowały się w centrum zainteresowań ks. Radziszewskiego, co ujawniło się przede wszystkim w jego publikacjach naukowych i popularnonaukowych.

W Petersburgu poczynił przygotowania do zorganizowania uniwersytetu katolickiego w przyszłej wolnej Polsce. Skupił wokół siebie ludzi, których udało mu się przekonać do pracy w takiej instytucji i wspierania jej. Gromadzono księgozbiór, który miał się stać zaczątkiem przyszłej biblioteki uniwersyteckiej, niezbędnego warsztatu pracy instytucji naukowo – badawczej. Sens uczelni katolickiej widział ks. Radziszewski w trzech podstawowych zadaniach: **1) prowadzeniu bezstronnych badań naukowych zgodnie z przeświadczeniem, że rozum i wiara nie pozostają w sprzeczności, ale wzajemnie się wspierają; 2) formowaniu kadry inteligencji katolickiej; 3) podnoszeniu kultury w całym narodzie polskim**. Poprzez uniwersytet katolicki zamierzał ks. Radziszewski przyczynić się do odrodzenia katolicyzmu polskiego, który uważał za powierzczochny i niekonsekwentny. Już wtedy zdecydowano, że siedzibą nowego uniwersytetu będzie Lublin, chociaż brano pod uwagę także inne miasta, a między nimi Wrocław, gdzie miejscowe seminarium stanowiło wówczas liczący się ośrodek naukowy; wrocławscy kapłani zasilili też w znacznym stopniu

szczupłe początkowo grono wykładowców uniwersytetu w Lublinie.

Inauguracja pierwszego roku akademickiego odbyła się 8 grudnia 1918 r. Uniwersytet posiadał wtedy cztery wydziały: Teologiczny, Prawa Kanonicznego i Nauk Moralnych, Prawa i Nauk Społeczno – Ekonomicznych oraz Nauk Humanistycznych. Założyciel uniwersytetu zmarł w czwartym

roku funkcjonowania tej instytucji – 12 lutego 1922 roku.

Nowa uczelnia, młoda, ale już w zasadzie zorganizowana, wierna dewizie *Deo et Patriae* kontynuowała jego zamierzenia: formowała ludzi o pogłębionej wierze, o duchu apostołskim, nastawionych na pracę dla kraju we wskrzeszonej Ojczyźnie. I tak pozostało do dziś.

Ks. Kazimierz RULKA

Artykuł publikowany w „Promocjach kujawsko – pomorskich” nr 12(108)2001

Hieronim ROZRAŻEWSKI herbu Doliwa

- Biskup kujawski /część III/

Część I i II zamieściliśmy w numerze 74 i 75 „BP”

Już po sejmie i synodzie, w 2 połowie lipca 1590 r. rozpoczął Rozrażewski następną podróż wizytacyjną po diecezji, której głównym celem były sprawy reformy klasztorów. Będąc w Chełmnie spotkał się z przełożoną benedyktynek Magdaleną Mortęską, z którą omawiał kwestie zmiany reguły klasztoru w Żarnowcu z cysterskiej na benedyktyńską, na co miał oddzielne uprawnienie na mocy breve papieża Sykstusa V. Dla realizacji tego zamiaru Mortęska obiecała biskupowi skierować do Żarnowca pewną liczbę benedyktynek z innych klasztorów. Drugim istotnym efektem podróży wizytacyjnej było przeprowadzenie w Subkowach 30 września tego roku zjazdu duchownych archidiaconatu pomorskiego, który był wstępnym synodem przed kolejnym synodem ogólnodiecezjalnym.

Jakoby na drugiej płaszczyźnie działalności kościelnej Rozrażewskiego narastał w ciągu całego 1590 r. konflikt biskupa ze Stanisławem Karnkowskim, wywołany zmianami jakie wprowadził prymas do

uchwał synodalnych z 1589 r. Nie zgadzając się z tymi zmianami protestował biskup aż dwukrotnie, a gdy i tak uchwały w zmienionej formie ogłoszone zostały drukiem, przy poparciu innych biskupów złożył w Wolborzu w październiku oficjalną protestację. Nie zgadzał się bowiem z wykreśle-

niem artykułów dotyczących Uniwersytetu Krakowskiego i przeciwny był włączeniu do statutów tzw. artykułów politycznych o planowanej akcji rewindykacyjnej. Rozrażewski nie był odosobniony w swych poglądach dotyczących stosunku Kościoła katolickiego do innowierców, poglądach zasadniczo różniących się od głoszonych przez prymasa i osoby z nim związane.

Orientując się doskonale w sympatiach szlachty do różnych reformatorskich kierunków, był zwolenni-

kiem działań umiarkowanych, takich które nie podburzałyby mas do wrogich działań przeciw Kościołowi. Zajmując stanowisko opozycyjne do Karnkowskiego, dawał Rozrażewski wyraz swym własnym odczu-



ciom i ocenom realnie istniejącej sytuacji. Stąd też nie poparł protestu Karnkowskiego w kwestii pogłównego, ani uchwał zjazdu w Kole. Co więcej, wraz z innymi senatorami oficjalnie protestował w czasie sejmiku 15 stycznia 1591 r. przeciw podjętym tam postanowieniom. Na marginesie całej tej sprawy zauważmy, co jest bardzo znamienne, że poróżniony w wielu kwestiach z Karnkowskim, był Rozrażewski całkowicie neutralny w przybierającej coraz bardziej na sile konfrontacji prymasa z kanclerzem Zamoyskim.

Po sejmie 1590/1591 r. udało się wreszcie Rozrażewskiemu rozwiązać sporną kwestię majątku kartuzów. Na mocy ugody między opatem oliwskim Dawidem Konarskim, a przeorem kartuzjanów Lambertem, majątek klasztoru kartuzkiego wyłączony został spod władzy cystersów oliwskich. Zakończył się tym samym 7-letni spór, w który angażował się biskup od początku rządów w diecezji kujawskiej. Zażegnanie tego sporu nie było jednak równoznaczne z pozbyciem się kłopotów z zakonami, z tymi miał biskup ciągle scysje. Oto ucichła sprawa Kartuzji, a już pojawiły się kolejne kłopoty z opactwem w Pelplinie, gdzie po śmierci Leonarda Rembowskiego mnisi zakonni wybrali na opata Krzysztofa Klińskiego. Nowy opat nie cieszył się uznaniem Rozrażewskiego, toteż zażądał biskup od społeczności zakonnej jego usunięcia, co okazało się nie takie proste, gdyż Kliński uzyskał poparcie ze strony stanów pruskich. Inwektywy rzucające na swą osobę należało natychmiast odeprzeć, toteż Rozrażewski wysłał posłów na zbliżający się sejmik do Malborka w maju 1591 r., którym powierzył zadanie odparcia zarzutów kierowanych pod jego adresem, jak również pozyskanie szlachty pruskiej do pomocy przy reformie opactwa pelplińskiego. Zabiegi te nie dały pożądanego rezultatu, toteż biskup wydał wyrok o usunięciu Klińskiego nawet siłą, co skrupulatnie wykonał wojewoda pomorski Krzysztof Kostka. Tak zdecydowane działanie spotkało się z ostrą reakcją przedstawicieli Prus Królewskich, którzy pretensje pod adresem Rozrażewskiego zgłosili nawet w czasie obrad sejmowych 1592 r. Dodatkowo zaostrzył ten konflikt zamiar biskupa wprowadzenia na opactwo Erazma Kretkowskiego, który – niestety – nie posiadał indygenatu pruskiego, co było bardzo istotne przy obsadzaniu stanowisk w Prusach. W tak złożonej sytu-

acji udało się jednak ułożyć z częścią opozycji i za wyrażenie zgody na objęcie opactwa przez jednego z rodziny Kostków – Mikołaja, uzyskać biskup poparcie stanów przy reformie Pelplina. Nim doszło do tego kompromisu / był to rok 1592/, zajęty był Rozrażewski innymi, nie mniej istotnymi sprawami. Przede wszystkim jeszcze jesienią 1591 r. powrócił ponownie do dawnego zamysłu utworzenia na Pomorzu kolegium jezuickiego, o czym pisał w liście z 25 kwietnia do generała zakonu C. Aquavivy. Zabiegi te dały pozytywny rezultat i 8 stycznia 1592 r. wydał biskup we Włocławku akt erygujący kolegium w Szotlandzie /obecnie Nowe Szkoty - dzielnica Gdańska/. Zabiegał też o odzyskanie dla swego biskupstwa prepozytury św. Michała na zamku wawelskim, o dochody z której starał się także Uniwersytet Krakowski. Mimo sympatii dla tej uczelni, którą też wspierał finansowo, sprzeciwił się oddaniu dochodów z prepozytury na potrzeby uniwersyteckie.

W pierwszej połowie 1592 r. Rozrażewski brał udział w kolejnej misji politycznej, tym razem związanej ze sfinalizowaniem małżeństwa Zygmunta z arcyksiężniczką Anną Habsburżanką. Orszak poselstwa polskiego na czele którego stało dwóch Radziwiłłów – Albrecht, marszałek wielki litewski i kardynał Jerzy, biskup krakowski, stanął w Pradze na początku marca. Rokowania rozpoczęły się 13 tego miesiąca i zostały zakończone 17 kwietnia podpisaniem umowy małżeńskiej, po czym posłowie udali się do Wiednia. 3 maja 1592 r. odbył się w kościele św. Augustyna ślub *per procura* udzielony przez kardynała Jerzego, podczas którego pana młodego /tj. króla Zygmunta/ zastępował Albrecht Radziwiłł. W uroczystości uczestniczył także biskup kujawski Hieronim Rozrażewski. Trzy dni po uroczystości poselstwo polskie wyruszyło w orszaku nowej królowej Polski do kraju. Przedtem jeszcze wysłał Rozrażewski do papieża usprawiedliwienie z niewykonania wizyty *ad limina*, polecając jednocześnie archidiacona pomorskiego Franciszka Łackiego, który w jego imieniu miał to rychło wykonać.

Królewski orszak przekroczył granicę państwową 14 maja i 26 maja był już w Krakowie. Tu też Rozrażewski, bystry obserwator, upewnił się jak bardzo narósł w kraju sprzeciw wobec „praktyk” króla z Habsburgami, otrzymał na to niezbitę do-

wody - oto w uroczystym wjeździe królowej nie wzięło udziału bardzo wielu dostojników z kanclerzem Zamoyskim na czele! Kanclerz co prawda, tłumacząc się królowi, zasłaniał się wiekiem i chorobą, ale wyraźnie eksponował swój negatywny stosunek do tego związku, a tym samym do kwestii sojuszu z Habsburgami. Tak więc biskup kujawski, jeden z sygnatariuszy umowy małżeńskiej, znalazł się tym samym w opozycji do tych kręgów, które sojusz z Wiedniem potępiały. Niedługo będzie się ze swych działań tłumaczył, ale nim to nastąpiło ...

31 maja w katedrze wawelskiej odbyła się uroczystość ślubna i koronacja młodej monarchini. Zaślubiny celebrował tak jak i w Wiedniu kardynał Jerzy Radziwiłł, natomiast aktu koronacji pod nieobecność obłożnie chorego prymasa dokonał biskup kujawski Hieronim Rozrażewski. Uroczystości weselne trwały osiem dni, jednak nie one zaprzętały uwagę współczesnych, w kraju narastał ruch dezaprobaty wobec tego małżeństwa. Protestowała przeciw temu związkowi zjeżdżająca się do Jędrzejowa szlachta protestancka, upatrująca w aliansie z katolickimi Habsburgami zagrożenie dla swych praw i wolności. Reakcją dworu na te poczynania był list wysłany do Jędrzejowa już na drugi dzień po uroczystościach ślubnych / 1 czerwca/, podpisany także przez Rozrażewskiego i wzywający różnowierców do zaniechania samowolnych zjazdów i przedłożenia swoich racji na posiedzeniach sejmu. W tym samym czasie oliwy do ognia dolał sam Maksymilian, ujawniając tajemnicę rokowań prowadzonych między dworami, co wywołało ostrą reakcję Zamoyskiego, który oskarżył króla o łamanie praw. Wszystko to wskazywało, że zbliżające się obrady sejmu będą niezwykle burzliwe.

Sejm 1592 r. zwany inkwizycyjnym, istotnie przebiegał w bardzo nerwowej atmosferze, ale pozostawmy tę frapującą sprawę, koncentrując uwagę tylko na działalności Rozrażewskiego. Ten bowiem, poruszony zaistniałą sytuacją i zarzutami kierowanymi pod jego adresem w związku z „praktykami” króla z Habsburgami, zgodził się na rozpoczęcie inkwizycji i zdecydował się udzielić wyjaśnień. Występując na sejmie, przyznał się biskup, że dużo wcześniej wiedział o planach zrzeczenia się przez Zygmunta korony polskiej na rzecz któregoś z Habsburgów. Był jednak - jak

zapewniał - temu przeciwny, a małżeństwo króla z Anną, do którego się także przychylił, traktował jako krok, który miał odwieść króla od tego zamiaru. Ostro zaprzęcał zarzutom, że układał się w jakiegokolwiek sprawie z arcyksięciem Ernestem, że brał za swe usługi gratyfikacje finansowe z Wiednia i chcąc jakoby uwiarygodnić swe wyjaśnienia, poparł wcześniej zgłoszony wniosek, by Zygmunt Waza złożył deklarację o zachowaniu tronu. Następnie wraz z nuncjuszem Germanico Malaspiną współpracował w przygotowaniu tej deklaracji, której podpisanie przez króla traktował jako zamknięcie całej sprawy z Habsburgami. Stąd też sprzeciwił się dalszej inkwizycji i nowym uchwałom o ekskluzji Habsburgów. W czasie trwania sejmu wypowiedział się też za prawem króla do wyjazdu do Szwecji, wskazując jednocześnie, że Rzeczpospolita winna mu pomoc politycznie we wszystkich sprawach dotyczących szwedzkiej korony.

Dla biskupa Rozrażewskiego wybór kardynała Aldobrandiego na papieża /przypis 7/ otworzył zupełnie nowe możliwości w rozwiązywaniu spraw Kościoła wrocławskiego. Znajomość z cenionym w Rzymie kurialistą zawarł biskup jeszcze w lipcu 1588 r., gdy ten jako legat papieski przybył do Polski. Wtedy zapewne zyskał Rozrażewski uznanie w oczach kardynała skoro ten wyniesiony na tron papieski /przyjął imię Klemensa VIII/ obdarzył go szeregiem przywilejów i nowych uprawnień pomocnych w zarządzaniu diecezją. Toteż sprawom diecezji poświęcał biskup teraz jeszcze więcej uwagi. Po zakończeniu sejmie 1592 r. zabrał się energicznie do wypełniania obowiązków ordynariusza, chociaż - jak należy sądzić - jego aktywność była ograniczona nawrotami choroby, z powodu ataku podagry nie był np. na sejmie w 1593 r. Z istotnych spraw, które rozstrzygnął w tym czasie, należy wymienić zapisanie 15 stycznia 1593 r. majątku gdańskiego klasztoru brygidek /miał do tego prawo na mocy królewskiej decyzji z 9 czerwca 1592 r./ jezuitom z kolegium szkockiego. Było to jednak posunięcie obliczone na ucieszenie zakonników, którzy niezadowoleni z lokalizacji kolegium w Szkocji, domagali się od biskupa przeniesienia go do Gdańska. Pod koniec lipca 1593 r. przybył Rozrażewski do Włocławka i tu witał króla udającego się w podróż do Szwecji, towarzysząc mu następnie aż do

Gdańska. Przebywając na terenie archidiekanatu pomorskiego próbował biskup odzyskać dla katolików gdański kościół Mariacki, który był w rękach luteran. Mimo królewskiego polecenia z 21 sierpnia 1593 r. o zwrocie kościoła, nie udało się tego wyegzekwować, gdyż podjęte działania spotkały się z reakcją mieszczan, którzy wszczęli nawet w mieście awantury. Po wyjeździe króla z Gdańska wizytował biskup klasztor w Oliwie, Kartuzji, Żukowie, Pelplinie i pod koniec września powrócił do Włocławka. Tu 4 września dokonał wizytacji katedry, w wyniku której wydał szereg ordynacji, z których na uwagę zasługuje ta, stanowiąca o powołaniu nowej prałatury w Kapitulie - kanclerza odpowiedzialnego za archiwum i kancelarię kapitulną.

W czasie rocznej nieobecności króla Zygmunta w kraju nie przejawiał Rozrażewski większej inicjatywy na płaszczyźnie politycznej. Wobec posła cesarskiego Wackera przybyłego do Polski w 1594 r. zachował nad wyraz wyważoną postawę, opowiadał się co prawda jako zwolennik popierania interesów habsburskich, ale czynił to powściągliwie, mając na uwadze nieszkodzenie interesom Polski. Taką samą postawę zajął wobec aktualnej w tym czasie sprawy utworzenia pod auspicjami cesarstwa i papieża ligi antytureckiej. W obecności posłów cesarskich dyskutowano o tym na krakowskim sejmie 1595 r. Przychylny dworowi Habsburgów wypowiedział się Rozrażewski za poparciem tej idei, tak na forum sejmu, jak i w liście do cesarza z 22 marca. Uczestniczył też w komisjach mających opracować zasady współdziałania Polski w tym zamierzeniu. Jednakże, im dalej posuwały się prace nad przygotowaniem przymierza, tym coraz bardziej dostrzegał biskup, że główny ciężar zbrojnego wystąpienia przeciw Turkom spadnie na Polskę, a tego już nie akceptował. Dlatego też postanowił odstąpić od popierania tej idei, a swą dezaprobatę okazał w przyjęty już w przeszłości sposób. Najpierw wobec legata Gaetaniego, z którym spotkał się w Warszawie w czasie sejmu 1596 r., nie okazał większego zainteresowania sprawą przymierza, a potem ... Tak jak w czasie konwokacji i elekcji w 1587 r. wyjechał do domu, nie opowiedziawszy się za żadną ze stron, tak i teraz - nie pojechał do Krakowa w sierpniu 1596 r., gdzie jako jeden z komisarzy wyznaczonych przez sejm miał prowadzić rozmowy z komisarzami cesar-

skimi. Krok ten spotkał się ze zdecydowaną reakcją legata Gaetaniego, który specjalnym listem z 5 sierpnia wzywał Rozrażewskiego do Krakowa. Skąd taka reakcja legata? Sądzić należy, że dla papieżstwa Rozrażewski był jednym z bardziej wpływowych dostojników w Polsce, o poparcie którego należało zabiegać z całą mocą. Stąd też, gdy w początkowej fazie rozmów Rozrażewski był za przymierzem, papież nie omieszkał wyrazić mu za to podziękowania w specjalnym liście z 13 maja, dlatego też legat papieski przywiózł dla biskupa specjalny list od papieża polecający ligę, wręczony mu w Warszawie. Czy istotnie biskup kujawski był aż tak znaczącą dla papieża postacią, na czym opierano to przeświadczenie? Przypomnieć w tym miejscu należy, że Rozrażewski, nie kryjący - o czym już niejednokrotnie pisaliśmy - swych sympatii do dworu habsburskiego /sprzymierzeńca papieża !/, należał do ścisłego grona doradców królewskich, obok margrabiego pińczowskiego Zygmunta Myszkowskiego, podkomorzego Andrzeja Boboli, wojewody mazowieckiego Feliksa Kryckiego, czy wreszcie biskupa Jerzego Radziwiłła. Ta pozycja dawała mu szerokie możliwości kształtowania stanowiska samego monarchy, a to było już bardzo istotne. Dlatego też zmiana stanowiska Rozrażewskiego w kwestii przymierza była dla papieża jednoznaczna z utratą wpływowego człowieka na dworze polskim. Należało więc zdecydowanie zadziałać, tak też postąpił legat. Jednakże Rozrażewski nie zmienił zdania i nie okazał już potem większego zainteresowania przymierzem, raz tylko skrytykował przewlekanie narad nad ligą, wotując na sejmie 1597 r.

Wróćmy jednak do 1595 r. w którym oprócz spraw natury politycznej musiał Rozrażewski zająć się problemami swej diecezji, których zresztą nigdy w czasie pontyfikatu nie zaniedbywał, łącząc umiejętnie obowiązki senatora i ordynariusza. Teraz jego poczynania zdominowane zostały działaniami przeciw innowiercom, których wpływy wśród społeczności diecezji, szczególnie na Pomorzu, były niebagatelne. Przede wszystkim zmuszony został biskup do zajęcia stanowiska wobec zwołanego w sierpniu tegoż roku do Torunia, a więc na terenie jego diecezji, ogólnopolskiego synodu protestantów, na który wysłał poselstwo z marszałkiem dworu Stanisławem Rogozińskim na czele. Posłowie

przedłożyli synodowi ostry protest biskupa przeciw odbywaniu zjazdu i podejmowaniu uchwał, które godziłyby w Kościół katolicki. Ale uczestnicy synodu nie dali się zastraszyć. W udzielonej posłom odpowiedzi, pełnej kurtuazji i uszanowania dla osoby biskupa, zawarli jednak swe zdecydowane stanowisko. I stała się rzecz dziwna, bowiem forma odpowiedzi tak spodobała się Rozrażewskiemu, że później poczytał to „za przykład uznania dla swojego urzędu” !/1/, co nie zmienia faktu, że swym protestem nic nie zdziałał. Istotną sprawą dla biskupa była także rewindykacja kościołów katolickich, które w poprzednich latach znalazły się we władaniu protestantów. Tym problemem zajmował się bardzo energicznie. Wizytacje diecezji, które odbywał nawet w asyście poczty zbrojnego, zdają się świadczyć, że biskup chwycił się różnych metod, by osiągnąć cel. Te manifestacyjne podróże niejednokrotnie osiągały swój cel, jak np. w 1596 r. kiedy na wieść o zbliżaniu się biskupa ze zbrojnymi, co płochliwsi ministrowie protestanci opuszczali kościoły. Dużo kłopotów przysparzała także sprawa odzyskania Kościoła Mariackiego w Gdańsku. Kilkakrotne próby jego rewindykacji nie dawały rezultatu mimo, że biskup miał wyroki sądów asesorskiego z 17 grudnia 1594 r. i sejmowego z 18 marca 1595 r., nakazujące jego zwrot prawowitym właścicielom. Biskup zmuszony został do rokowań z Radą Miejską, ale i one nie dały ostatecznych rozstrzygnięć, gdyż przebiegli gdańszczanie pozyskali w międzyczasie dla swej sprawy nuncjusza Malaspinę, zręcznie szachując go zobowiązaniem wdzięczności za udzieloną przez miasto Państwu Kościelnemu pomoc zbożową. Pewni siebie gdańszczanie uparcie przeciwstawiali się biskupowi nie tylko nie oddając kościoła, ale także blokowali wykonanie decyzji biskupa o przekazaniu majątku brygidek jezuitom. Przypomnijmy, że Rozrażewski zarządził przekazanie majątku 15 stycznia 1593 r. i mimo drugiego dekretu królewskiego z 25 stycznia 1596 r., potwierdzającego jego prawo do dysponowania tym majątkiem, nie wyegzekwował tego postanowienia aż do swej śmierci.

Wystąpienie na sejmie 1597 r. poświęcił Rozrażewski przede wszystkim sprawom natury politycznej, krytykując w ostrych słowach anachroniczną rolę pospolitego ruszenia i system obrony państwa. Jego głos w tej sprawie wyraźnie nawiązywał do

dużo wcześniej zgłaszanych postulatów, jeszcze za panowania Batorego, by obronność państwa opierać na regularnym wojsku opłacanym z podatków. Do uchwalenia takich podatków wzywał teraz biskup sejmujących posłów. Zdecydowanie też zabrzmiał jego głos, gdy domagał się rygorystycznego wykonywania uchwał sejmowych, odrzucenia zbędnej retoryki w czasie obrad argumentując, że szkoda czasu na obrady, które nie dają żadnego pożytku. Ta jakże trzeźwa w ocenie wypowiedź świadczy o wnikliwym spojrzeniu Rozrażewskiego na ówczesną formę sprawowania władzy, w której dostrzegał błędy i ułomności, a które miał odwagę publicznie wytknąć sejmującej szlachcie.

Po sejmie powrócił biskup do Włocławka i tu podpisał 21 września 1597 r. sprawozdanie o stanie diecezji, które zawiózł do Rzymu kanonik Stanisław Śmigieński. Trudno dziś przesądzić, dlaczego biskup sam tam nie pojechał, chociaż wiadomym jest, że już od początku 1596 r. zamierzał udać się do Rzymu.

Mimo zapowiedzi z 1597 r. /uczynił to na sejmie, oburzony na sposób w jaki on obradował/, że nie przybędzie na kolejny sejm, 1 marca roku następnego był jednak w Warszawie wśród sejmującej szlachty, lecz wyjechał już 12 marca, jeszcze przed zakończeniem obrad. Być może, podjął tę decyzję ze względu na pogorszenie stanu zdrowia, gdyż przez ponad dwa miesiące po powrocie z Warszawy chorował. Mimo dolegliwości choroby pracowity biskup przekazał 16 kwietnia Kapitulie swoje uwagi dotyczące nowej redakcji statutów kapitulnych, a 2 maja polecił wprowadzenie w całej diecezji jednolitego mszału rzymskiego, uwzględniającego już postanowienia trydenckie. A gdy stan zdrowia uległ poprawie, był już w czerwcu w Oliwie gdzie żegnał wyjeżdżającego ponownie do Szwecji króla, a następnie rozpoczął dwunastą, jak się okazało ostatnią wizytację, tym razem archidiakonatu pomorskiego. Odwiedzał klasztory i restytuowane od protestantów kościoły oraz odprawił w Subkowy 22 lipca 1598 r. kongregację dla całego archidiakonatu.

* * *

W czasie bez mała 20 - letniego kierowania diecezją kujawską wykazał się Rozrażewski nieprzeciętnym zmysłem organizacyjnym, rządząc nią energicznie i przy-

kładnie. Jego zabiegi koncentrowały się na umocnieniu w diecezji katolicyzmu i rugowaniu tendencji reformatorskich. Urzeczywistniał to poprzez liczne wizytacje diecezji, reformy duchowieństwa i zakonów, a także troskę o świątynie, organizację synodów, opiekę nad szkołami katedralną i parafialnymi itd. Dokonania te są imponujące, a przecież nie przychodziło to biskupowi łatwo, zważywszy na rozległość diecezji i fakt, że nie wiele w tym pomagali mu sufragani. Maciej Wielicki zmarł już po trzech latach rządów Rozrażewskiego /1585 r./, nie spełnił nadziei biskupa krewniak Jan Rozrażewski Nowomiejski, więcej natomiast pomógł konsekrowany w 1598 r. /a więc w ostatnich dwóch latach pontyfikatu biskupa/ Franciszek Łącki, a także wikariusze rezydujący w Bydgoszczy, Gdańsku i Włocławku. Mimo tych niekorzystnych uwarunkowań niezaprzeczalnym sukcesem Rozrażewskiego była reforma klasztorów, rewindykacja znacznej liczby kościołów w archidiecezji pomorskiej z rąk innowierców, wzrost liczebności duchownych tak świeckich jak i zakonnych. Duchowieństwu poświęcał biskup dużo uwagi, tożył na jego edukację i kierował na nauki do wspieranego finansowo przez siebie seminarium poznańskiego/ nie udało mu się prowadzenie seminarium we Włocławku/. Wysyłał też na nauki do kolegów

jezuickich, najczęściej w Braniewie, Pułtusk, Jarosławiu i Wilnie, a wreszcie i do Uniwersytetu Krakowskiego. Zalecał swemu duchowieństwu posiadanie, a przede wszystkim pilne czytanie ksiąg religijnych, nakazywał posiadanie odpowiedniego tekstu Biblii, katechizmu i innych niezbędnych do pracy duszpasterskiej wydawnictw, przestrzegając jednocześnie przed posiadaniem ksiąg hereetyckich. Zainteresowania swoje kierował także na upowszechnianie oświaty, podnoszenie poziomu nauczania w szkole katedralnej i rozwój czytelnictwa. Zajął się też organizacją szpitalnictwa, np. w 1584 r. polecił wizytować szpital przy kościele św. Witalisa we Włocławku i uregulować wszystkie jego sprawy.

Ogromną zasługą Rozrażewskiego pozostało uporządkowanie spraw archiwów kościelnych. Doceniał bowiem biskup znaczenie zachowania dokumentów obrazujących działalność różnych instytucji kościelnych, stąd dążył do organizowania archiwów, ich porządkowania, scalania, a nawet udostępniania zainteresowanym. Przypomnijmy - o czym już była mowa - że dla utworzonego we Włocławku archiwum powołał Rozrażewski w 1593 r. w Kapitułę włocławskiej urząd specjalnego kanclerza, któremu powierzył władzę nad kancelarią, biblioteką i archiwum Kapituły.

Andrzej SZCZEPAŃSKI

PRZYPISY:

- Ippolito Aldobrandini został wybrany papieżem 30 stycznia 1592 r. i przyjął imię Klemensa VIII. Uznawany był powszechnie za wybitnego jurystę i pobożnego człowieka, chociaż po objęciu tronu papieskiego wykazywał ciągoty do nepotyzmu i zbytniej rozrzutności. Przebywając w Polsce jako legat, miał możliwość poznania polskich realiów politycznych, toteż dobrze się w nich orientował. Odnosił się do spraw polskich z wielką życzliwością, a korespondencja jego do polskiego monarchy utrzymywana była zawsze w serdecznym tonie. O pozytywnym stosunku papieża do Polski świadczy chociażby jego zaniepokojenie narastającym nieporozumieniem między królem Zygmuntem III, a Janem Zamoyskim. Dlatego też polecił nuncjuszowi Germanico Malaspinie poczynić kroki, by ten konflikt zażegnać. Wyciszenie konfliktu potrzebne było także Kurii rzymskiej, która w swych planach zamierzała powierzyć Zamoyskiemu naczelną dowództwo sprzymierzonych wojsk chrześcijańskich w planowanej wojnie przeciw Turcji.

Uwaga: Literatura przedmiotu podana zostanie na końcu części czwartej, ostatniej

Z DAWNEGO WŁOCŁAWKA - wspomnienie

W dniu 1 sierpnia 1914 r. syrena na budynku Ochotniczej Straży Pożarnej przy ulicy Żabiej

zaalarmowała mieszkańców Włocławka o wypowiedzeniu przez Niemcy wojny Rosji. Już od

wczesnych godzin rannych rozpoczęła się ewakuacja wojska miejscowego garnizonu rosyjskiego. Z uwagi na bliskość granicy państwowej rosyjskie władze zaborcze utrzymywały we Włocławku bardzo silny i liczny garnizon wojska. Po nabożeństwie, odprowadzonym przez papieża Kudriawcewa przed cerkwią, która stała na obecnym Placu Wolności, kawaleryjskie pułki wymaszerowały ulicą 3 Maja w kierunku mostu na Wiśle. Na przedzie jechały sotnie astrachańskiego pułku kozackiego. Opuszczające miasto wojsko kierowało się za Wisłę. Przed gmachem, będącym siedzibą władz powiatowych, odbyła się uroczystość pożegnania garnizonu. Przed budynkiem stał naczelnik powiatu Lapunow w otoczeniu oficerów i urzędników. W pewnym momencie podjechał do niego na koniu jeden z pułkowników, razem wypili po kieliszku alkoholu na pożegnanie, a żołnierze gremialnie krzyknęli „urra, urra”. Następnie orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy „Boże chroń cara” i wojsko ruszyło dalej. Za kozackim pułkiem astrachańskim jechał dywizjon artylerii konnej, a za nim znów pułk kozaków uralskich. Po przekroczeniu Wisły po moście pontonowym wojsko pośpiesznym marszem skierowało się ku Mławie i Warszawie, miejsc koncentracji armii. Most na Wiśle wysadzono wkrótce w powietrze.

Po wymarszu wojska - jeszcze tego samego dnia - na dziedzińcu wewnętrznym remizy strażackiej zebrali się przedstawiciele społeczności miejskiej, by utworzyć tymczasowe władze lokalne. Postanowiono powołać Komitet Obywatelski oraz Milicję Obywatelską, które to gremia wraz z Ochotniczą Strażą Ogniową miały odtąd stanowić lokalne władze samorządowe. Rosyjska policja, która pozostała w mieście, została odsunięta od pełnienia służby. Komendantura miasta miała swą siedzibę w remizie strażackiej. Milicja oraz Straż rozpoczęły patrolowanie i pilnowanie miasta. Szczególnym dozorem objęto budynki więzienia, monopolu, koszar wojskowych i magazynów kolejowych. Przez całą dobę patrolowano ulice miasta, szczególnie przedmieść Kokoszka, Bularka, Rakutówka i Zazamcze.

Komitet Obywatelski ukonstytuował się w następującym składzie: Władysław Ambrożkiewicz, Wiktor Ambroziewicz, Ludwik Bauer, Antoni Biegalski, Maurycy Bronikowski, Zygmunt From, Aleksander Górski, Aleksy Grąbczewski, Tadeusz Gutowski, Jan Kossobudzki, Jakub Kreutz, Franciszek Kryt, Józef Lewiński, ks. Franciszek Mikulski, Hugo Mühsam, Stanisław Niwiński, Antoni Postolski, Karol Książkowski, ks. Jan Żak. W ramach Komitetu działały m.in. wydziały: gospodarczy, opieki socjalnej, finansowy, zdrowia i inne.

Panika wywołana wybuchem wojny, zamieszanie na rynku, masowy wykup towarów, dez-

organizacja sytuacji finansowej – wszystko to spowodowało, że na rynku zabrakło środków pieniężnych, szczególnie w drobnych kwotach. W związku z tym Komitet Obywatelski w dniu 3 sierpnia 1914 r. podjął uchwałę o wypuszczeniu do obiegu bonów o nominałach 5, 10, 20 i 50 kopiejek. Były to podłużne kartki papieru, zaopatrzone w podpisy Ludwika Bauera i Franciszka Kryta, oznaczone kolejnym numerem. Bony o nominale 5 kopiejek były koloru czerwonego, 10 kopiejek – niebieskiego, 20 kopiejek – zielonego, a 50 kopiejek – koloru pomarańczowego. W ten sposób Włocławek stał się siedzibą szczególnego rodzaju banku emisyjnego. Dopuszczono także do obiegu bony o wartości 5 i 10 rubli. Przez następne dni w mieście panował względny spokój.

W dniu 2 sierpnia Komitet Obywatelski skierował odezwę do mieszkańców Włocławka, w której wzywał wszystkich do podporządkowania się zarządzeniom nowo powołanego organu oraz do zachowania spokoju, dyscypliny i ładu. Następnego dnia - około południa - przybył do Włocławka oddział wojska niemieckiego liczący 17 żołnierzy i jednego oficera. Po spotkaniu z przybyłymi prezydent miasta Niwiński poinformował dowódcę o sytuacji w mieście i o tym, że garnizon rosyjski opuścił miasto, a powołana Milicja i Straż pilnują porządku i bezpieczeństwa. W kilka dni później do miasta przybył drogą kolejową większy oddział wojsk niemieckich. W mieście zaczęły się rządy nowego okupanta. Niezwłocznie opublikowane zostało rozporządzenie pruskich władz wojskowych, podpisane przez gubernatora urzędującego w Toruniu. Zostało ono wydrukowane w języku polskim i niemieckim i rozlepione na murach domów. Rozporządzenie wzywało mieszkańców do złożenia broni, szczególnie karabinów zabranych z koszar opuszczonych przez żołnierzy rosyjskich. Broń pozwolono jedynie zatrzymać Straży Obywatelskiej, strzegącej porządku i bezpieczeństwa. Przybywające nowe oddziały wojsk niemieckich oraz wydane surowe zarządzenia władz okupacyjnych, a także konfiskata mienia na cele wojenne, wywoływały niepokój i zdenerwowanie wśród Włocławian. Starano się jednak zachować spokój i opanowanie, bez okazywania wrogości i dezaprobaty dla poczynań niemieckich władz. Jednocześnie Komitet Obywatelski czynił intensywne zabiegi wokół zapewnienia mieszkańcom środków żywnościowych. Na terenie miasta zarządzono powszechną zbiórkę darów.

W tym czasie na frontach zmieniła się sytuacja i już 22 sierpnia Niemcy opuścili Włocławek. Wychodząc z miasta, wysadzili w powietrze magazyny kolejowe, magazyny naftowe Nobla oraz most kolejowy na Zgłowiączce. Następnego dnia

w mieście pojawili się ponownie żołnierze rosyjscy, którzy przybyli tu drogą wodną, na statkach. Wylądowanie odbyło się w sąsiedztwie pałacu biskupiego. W późniejszych godzinach przybyły jeszcze pododdziały 13 brygady wojsk pogranicza pod dowództwem pułkownika Mamatowa. Następnego dnia rano prezydent miasta Niwiński, z polecenia płk Mamatowa powiadomił mieszkańców Włocławka o zwycięstwie wojsk rosyjskich pod Gąbinem, odniesionym po trzydniowej bitwie. Jednocześnie płk Mamatow wydał zakaz sprzedaży żołnierzom napojów alkoholowych oraz polowania na gruntach miejskich i na terenie powiatu, a także zakaz wyrębu drewna w okolicznych lasach.

Komendanturę wojskową nad miastem objął płk Keller. Zwołał on członków Straży Obywatelskiej i Straży Ogniowej na teren posesji Jurgaszkowej przy ulicy Łęskiej, gdzie zgromadzonym odczytał odezwę władz rosyjskich do Polaków, w której zaakcentowano potrzebę zbratania się Rosjan i Polaków. Był to fałszywy gest ze strony Rosjan chcących zjednać sobie ludność polską wobec doznawanych klęsk na frontach.

W sierpniu 1914 r. przestał wychodzić we Włocławku „Dziennik Kujawski” na skutek aresztowania redaktora W. Ambroziewicza. Na początku września zaczął ukazywać się „Dziennik Włocławski”, wydawany przez Stefana Piotrowskiego, a redagowany przez St. Handelsmana. W tym czasie z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego powstał zespół opieki nad rannymi pod kierownictwem dr Sawickiego. Na cele szpitalne przeznaczono magazyny monopolowe.

Pod koniec września sytuacja na frontach uległa zdecydowanej zmianie. Nerwowe ruchy wojska w mieście, tj. pododdziałów pieszych i konnych zwiastowały nowe wydarzenia. Wkrótce słychać było salwy armatnie oraz intensywne ostrzeliwanie z karabinów maszynowych. Do miasta zbliżały się wojska niemieckie. Nastąpiła

szybka ewakuacja garnizonu rosyjskiego. Część wojsk odpłynęła w stronę Płocka dwoma statkami zacumowanymi na prawym brzegu Wisły na wysokości Szpetala Dolnego. Opuszczające miasto wojska rosyjskie wysadziły most na Zgłowiączce przy ulicy Toruńskiej. Do miasta weszły piesze i konne oddziały wojska niemieckiego. Ponownie rządy w mieście przejęli Niemcy. Naczelnikiem włocławskiego okręgu został landrat Buresch, który na zwołanym zebraniu z udziałem Komitetu Obywatelskiego i Straży przedstawił swoje zamierzenia dotyczące zarządzania miastem. Zapowiedział utworzenie samorządu i powołanie rady miejskiej. Ponieważ ze względu na stan wojny przeprowadzenie wyborów zgodnie z wolą mieszkańców było niemożliwe, landrat Buresch uznał za konieczne wyłonienie na okres przejściowy składu władz miejskich spośród przedstawicieli Komitetu Obywatelskiego i innych organizacji. W takiej to sytuacji na pierwszego burmistrza Włocławka powołano Ludwika Bauera, zasłużonego obywatela, prezesa Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, a na jego zastępcę Jakuba Kreutza. Do zarządu miasta powołano ponadto Jerzego Bojańczyka, Franciszka Kryta, Józefa Lewińskiego, Hugo Mühsama, Konstantego Szymańskiego i ks. Jana Żaka.

W połowie października 1918 r. niemiecki garnizon wojskowy opuścił miasto. Pododdziały piesze i konne, artyleria i tabory przemaszowały przez miasto w stronę Kowala. Na ulicach widziano już tylko pojedynczych żołnierzy. Wkrótce do Włocławka przybyli przedstawiciele Polskiej Organizacji Wojskowej i Legionów Piłsudskiego, by tworzyć załóżki przyszłego wojska polskiego. Przygotowywano się do przejęcia władzy w mieście. W nocy z 12 na 13 listopada 1918 r. resztki niemieckiego wojska opuściły Włocławek. Wraz z całym krajem Włocławek odzyskiwał wolność.

Tadeusz SŁAWIŃSKI

KOŚCIÓŁ I PARAFIA ŚWIĘTEGO JÓZEFA NA ZAZAMCZU

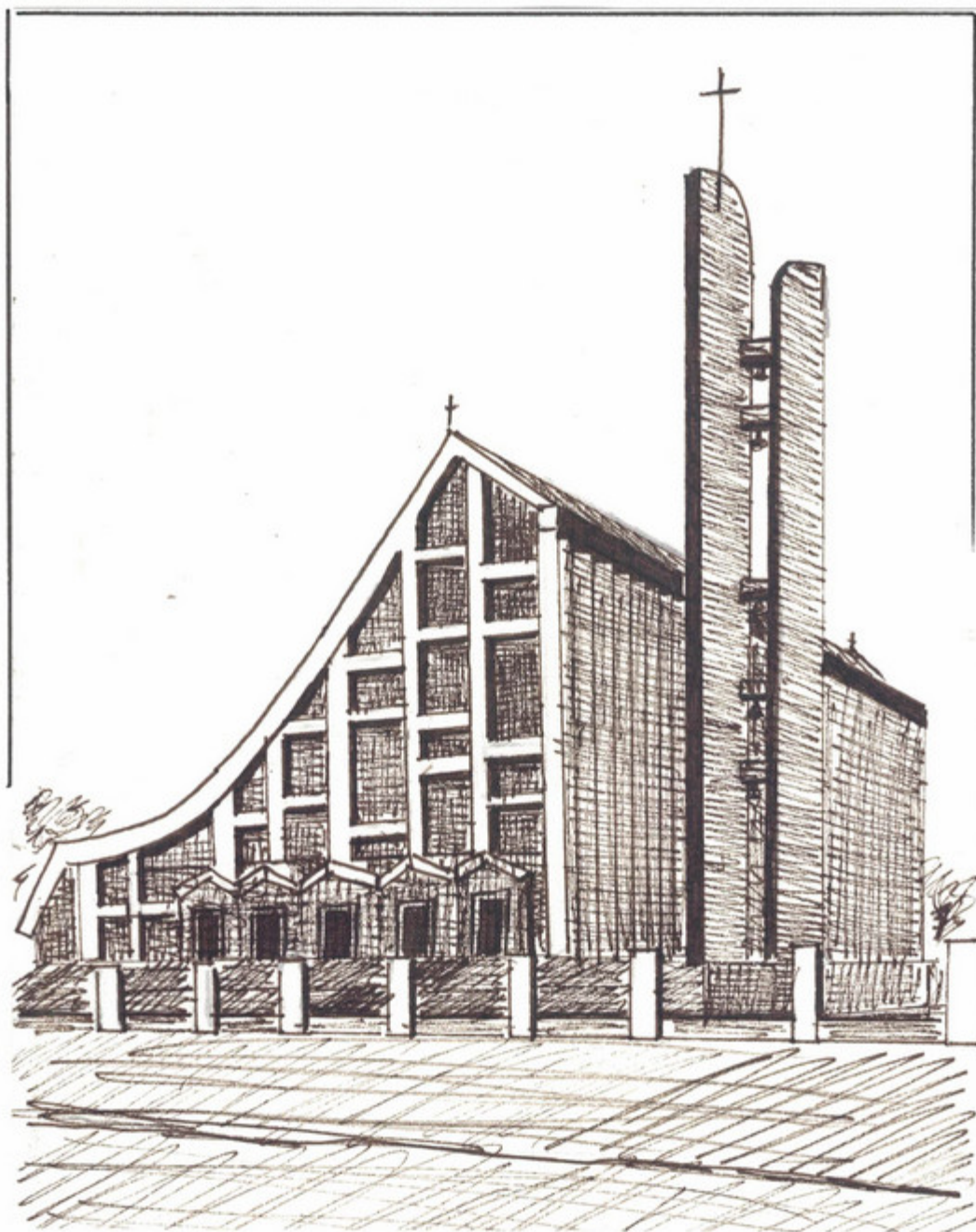
W cyklu „Współczesne obiekty sakralne we Włocławku” jako pierwszy prezentujemy kościół na włocławskim osiedlu Zazamcze.

Szybko rozwijająca się w latach siedemdziesiątych dzielnica Włocławka, zwana „Zazamcze”, zrodziła potrzebę starania się o nowy kościół i nową parafię. Starania te, wyrażane licznymi

prośbami o odpowiednie zezwolenie władz cywilnych, zostały uwieńczone sukcesem, kiedy to 6 kwietnia 1974 roku nadeszło odpowiednie pismo Wojewody Bydgoskiego zezwalające na „budowę

nowego kościoła w dzielnicy „Zazamcze” we Włocławku”. Wykonanie planów przyszłej świątyni i plebanii powierzono architektowi z Warszawy, Władysławowi Pieńkowskiemu, a tymczasem przygotowywano teren pod budowę. Wszystkie te prace przygotowawcze prowadziła parafia katedralna, do której Zazamcze należało; imiennie czynił to ks. Michał Pietrzak. Prace posunęły się

tak dalece, że dnia 6 czerwca 1976 roku – w uroczystość Zesłania Ducha Świętego – został poświęcony plac pod przyszły kościół, a już 11 września 1977 roku biskup włocławski Jan Zaręba dokonał wmurowania kamienia węgielnego, wyjętego z fundamentów Bazyliki św. Piotra i poświęconego przez papieża Pawła VI.



Miarą postępu prac budowlanych było to, że 11 czerwca 1978 roku poświęcono kaplicę, czyli dolny kościół, z salami katechetycznymi, co umożliwiło prowadzenie normalnego duszpasterstwa. W następstwie tego dekretem z dnia 8

września 1978 roku biskup włocławski Jan Zaręba erygował nową parafię p.w. św. Józefa, wydzielając jej terytorium z parafii katedralnej i św. Stanisława. Parafia zaczęła działać z dniem 1 października 1978 roku. Pierwszym proboszczem

został ks. Michał Pietrzak, wikariuszami zaś ks. Leonard Fic, ks. Stanisław Kowalski i ks. Zygmunt Sobieraj. Dnia 5 października 1986 roku biskup Jan Zaręba dokonał uroczystego poświęcenia nowego kościoła.

Budynek kościoła p.w. św. Józefa we Włocławku, na rzucie prostokątnym, ustawiony jest prostopadłe do ulicy. Wnętrze kościoła składa się z dwóch naw, oddzielonych rzędem słupów żelbetowych. Każdy słup jest rozgałęziony i przechodzi ponad przestrzenią nawy głównej w rygiel ramy, oparty na wieńcu żelbetowym w podłużnej ścianie murowanej. Na ramach oparty jest strop żelbetowy, prefabrykowany z elementów korytkowych, wzmocnionych przeponkami, dających dobre rozwiązanie pod względem akustyki i plastyki. Strop nawy głównej schodzi coraz niżej ku nawie bocznej do wysokości 5 m. Wzdłuż nawy bocznej umieszczono ciąg pomieszczeń zakrystyjnych i kancelaryjnych oraz sal katechetycznych, z oddzielnym wejściem bocznym. Pod nawą boczną, zakrystią, kancelarią, salami katechetycznymi i prezbiterium jest podpiwniczenie, gdzie mieści się dolna kaplica, sale katechetyczne, kaplica przedpogrzebowa i magazyny. Nawa główna nie jest podpiwniczona. Ściany kościoła są murowane z cegły ceramicznej, wyspoinowane (wyfugowane) i zachowują naturalną fakturę i kolor cegły, który stanowi zasadniczą rozgrywkę z naturalną fakturą i jasnym kolorem elementów prefabrykowanych stropowych i okiennych. Słupy i ramy (żelbet wylewany) są pozostawione w kolorze i fakturze naturalnej betonu. Okna prefabrykowane cementowe, podwójnie szklone,

przewidziane są do zawitrażowania. W najszerzym oknie jest już zrealizowany witraż, poświęcony postaci św. Józefa, patrona kościoła, autorstwa Hanny Szczypińskiej, wykonana w pracowni Barbary Broniek-Breitling. Posadzka w prezbiterium jest wykonana z płyt marmurowych „Biała Marianna”; posadzka w nawie głównej i bocznej oraz w zakrystii – z płyt marmurowych „Morawica”. Ołtarz – marmurowy (uralski „Kojolga”). Podobnie ołtarz pod tabernakulum. W kaplicy dolnej, pomieszczeniach zakrystyjnych, kancelaryjnych, salach katechetycznych i pomocniczych ściany i stropy są wykonane w wyprawie wapienno-cementowej. Posadzka w kaplicy dolnej – z płyt marmurowych; ołtarz – granitowy. Schody wewnętrzne są wykonane z lastryka płukanego. Ambona i chrzcielnica będą wykonane z marmuru koloru białego.

Tabernakulum mosiężne powstało w pracowni ślusarskiej Tadeusza Białowarczuka z Komorowa k. Warszawy.

Na głównej ścianie kościoła znajduje się krzyż; krucyfiks z I połowy XV wieku, otrzymany z parafii Iwanowice jako kompletny destruk, odnowiony bardzo starannie w pracowni Anny Marii Torwirt z Torunia. Figura św. Józefa z drewna lipowego – według projektu Jerzego Machaja – wykonana przez Marka Sitarskiego z Warszawy.

Płaskorzeźbę św. Józefa, znajdującą się na zewnętrznej głównej ścianie kościoła – też według projektu Jerzego Machaja – wykonali plastycy z Warszawy: Andrzej Berner i Tomasz Sękowski.

Ks. Michał PIETRZAK

Rysunek wykonał Jarosław Umiński, uczeń Prywatnej Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych we Włocławku

NIESZAWA – miasto „wędrujące”...

Na zielonym tle określa się wspaniałe widok roztoczonego nad Wisłą miasta, sterczącego wieżami dwóch kościołów. Po obu stronach prześliczny krajobraz: umajone wzgórza, poprzerywane parowami, co raz nowe nasuwają widoki, aż nareszcie pamiętne dziejami i handlem miasto staje na przodzie i całą myśl, całą uwagę swoją zajmuje.

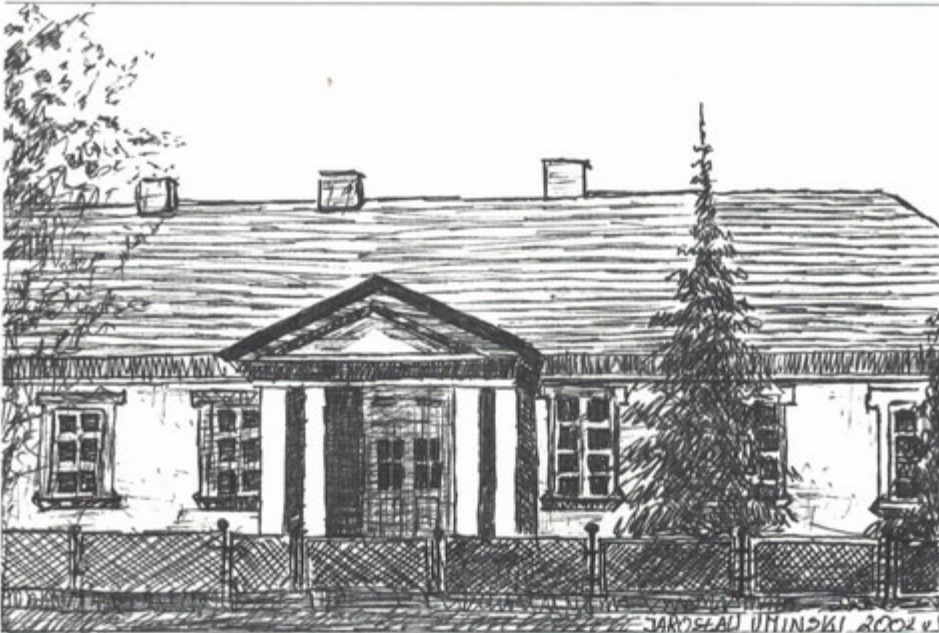
Tak widział Nieszawę w połowie XIX wieku Oskar Flatt, autor książki pt. *Brzegi Wisły od Warszawy do Ciechocinka*. To malowniczo położone kujawskie miasteczko, błyskające czerwienią „skorupianych dachów”, znalazło się nie tylko w przewodniku żeglugi parowej. Już w końcu wieku XVI Sebastian Klonowic, mieszczański pisarz późnego renesansu, sławił je w swoim *Flisie* za uro-

dę i za dostatek. Nieszawa w tym czasie ściągała w swe liczne spichrze „obfite żniwa i gumna kujawskie”, handel zbożem przynosił jej znaczne dochody. Dzięki przywilejom królewskim, a przede wszystkim dzięki Wiśle, mogła się dobrze rozwijać, zapomnieć o burzliwej przeszłości. Burzliwej – bo była przecież „miastem wędrującym”.

Wędrowała w górę Wisły. Pierwsza Nieszawa, wieś nadana przez księcia Konrada Mazowieckiego Krzyżakom, znajdowała się niedaleko Torunia. Druga powstała po klęsce Zakonu na przeciw toruńskiego grodu, przy zamku dybowskim (to tutaj zostały wydane w 1454 r. sławne statuty nieszawskie). Trzecią – założono na obecnym miejscu, lokowano w roku 1460 na prawie chełmińskim. Do ostatniej „przeprowadzki” przyczynili się toruńscy kupcy, którzy nie mogli znieść niewygodnych sąsiadów. To właśnie na ich żądanie Kazimierz Jagiellończyk kazał zburzyć dobrze rozwijającą się osadę i przenieść ją około 30 kilometrów dalej.

konstruktor dział, komandor porucznik, wykładowca Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej w Toruniu (bateria nazwana jego imieniem wstąpiła się w wojnie obronnej w 1939 r.). Lista zasłużonych nieszawian jest długa, znajdziemy na niej nazwiska prawników, lekarzy, inżynierów, księży, nauczycieli, uczonych (wypada wspomnieć choćby profesora **Wacława Kubackiego**, znanego historyka literatury, krytyka, pisarza). Pamiętali o swoim rodzinnym miasteczku, jeśli nawet los rzucił ich od niego daleko, niektórzy spoczęli na nieszawskim cmentarzu.

Status miasta powiatowego zachowała Nieszawa do roku 1932, kiedy to siedzibę powiatu



Rys. Jarosław Umiński

„Tłuste lata” nowej – obecnej – Nieszawy trwały do połowy XVII wieku, później, w wyniku wojen, pożarów, zarazy, miasto podupadło. Poprawa nastąpiła w drugiej połowie XIX stulecia, kiedy stała się Nieszawa siedzibą władz powiatu radziejowskiego. Ten awans, wkrótce po powstaniu styczniowym, nie przysporzył chwały, dał jednak miasteczku jeszcze jedną szansę, przyczynił się znacznie do ożywienia środowiska. Przede wszystkim poszerzyło się grono lokalnej inteligencji. Nowi wykształceni ludzie byli nie tylko urzędnikami, lekarzami – tworzyli też miejscową kulturę. Z inteligentnych nieszawskich rodzin pochodzili **Stanisław Noakowski** (1867 – 1928), wybitny artysta, architekt, malarz, rysownik, profesor, historyk sztuki, **Heliodor Laskowski** (1898 – 1936, syn pierwszego burmistrza Nieszawy w niepodległej Polsce, znakomity inżynier,

przeniesiono do Aleksandrowa Kujawskiego. Okres międzywojenny przyniósł znaczące osiągnięcia, zwłaszcza w dziedzinie kultury. Na tym polu wyróżnił się szczególnie ksiądz **Wacław Kneblewski**, autor wielu prac o tematyce religijnej i pedagogicznej. Utworzono szkołę ogrodniczo – pszczelarską i seminarium nauczycielskie, otwarto muzeum (otrzymało imię Stanisława Noakowskiego), wydawano własny dziennik. W tym czasie osiedlił się w Nieszawie **Antoni Ossendowski**, pisarz i podróżnik, autor poczytnych książek, jak *Lenin i Przez kraj bogów, ludzi i zwierząt*, w których opisał prawdziwe oblicze rewolucji bolszewickiej w Rosji z jej okrutnymi konsekwencjami. Do dziś zachował się jego nieszawski dom – *Ossendówka*.

Po drugiej wojnie światowej „wędrujące miasto” jakby straciło dawną dynamikę. Wytyczenie

nowej trasy łączącej Włocławek z Toruniem (fragment szosy „jedyńki”) sprawiło, że Nieszawa znalazła się z dala od głównego szlaku. Przez wieki swój rozwój zawdzięczała Wiśle, a Wisła nie spełnia dziś w komunikacji większej roli. Daleko od głównej szosy – to jeszcze nie znaczy „na końcu świata”. Zresztą tzw. świat coraz częściej przyjeżdża do Nieszawy. Przyjeżdżają na plenery twórcy, studenci i uczniowie szkół plastycznych. Nic dziwnego, bo naprawdę jest co malować. Interesująca architektura wspaniale wkomponowana w krajobraz, liczne zabytkowe kamieniczki, domki rybackie, ratusz, dawna komora cela i przede wszystkim piękne kościoły. Pamiętająca XV wiek, zbudowana w stylu nadwiślańskiego gotyku nieszawska fara pod wezwaniem św. Jadwigi (rzecz ciekawa: od wieków panuje tu kult królowej Jadwigi). Tę farę tak lubił za jej „piękno cudowne” Stanisław Noakowski, w jej „cieniu”, w klasycystycznym dworcu (plebania) wielki artysta przyszedł na świat. Kościół pofranciszkański, związany z osobą ojca Maksymiliana Kolbego

(przyszły święty mieszkał w znajdującym się przy nim budynku klasztornym), drewniany kościółek w pobliskim Przypuście.

Dumą Nieszawy można nazwać Muzeum Stanisława Noakowskiego, w końcu nie każde miasto tej wielkości, nieco ponad dwa tysiące mieszkańców, posiada muzeum. Zasadniczą ekspozycję poświęcono patronowi, ale są tu też pamiątki po Ludwiku Bouchardzie, malarzu włocławskim, nauczycielu Noakowskiego, organizuje się wystawy czasowe współczesnych twórców.

Są tacy, którzy uważają, że Nieszawa ma szansę stać się drugim Kazimierzem. Czy się stanie? Każde miasto jest niepowtarzalne, niemniej szukanie takiej analogii wydaje się z różnych względów trafne. Współczesnej Nieszawie daleko jeszcze do znaczenia, jakie ma obecnie Kazimierz, nadwiślańska perełka. Może nie ma szansy na aż taki awans. Należy jednak pamiętać, że był czas, kiedy sławny dziś Kazimierz znano głównie ... z eksportu śliwek.

Henryk WASILEWSKI

Fragmety artykułu wydrukowanego w miesięczniku „Promocje Pomorskie” Nr 10 (46)1996

Z przewodnickiego lamusa

MOST IMIENIA MARSZAŁKA EDWARDA ŚMIGŁEGO RYDZA

»Największą inwestycją we Włocławku lat ostatnich, a na miarę ogólnopolską, jest wspaniały, stalowy most na Wiśle. Skądkolwiek patrzeć, odcinają się ostro na horyzoncie nieba potężne jego łuki, a betonowe, granitem obłożone filary, w liczbie ośmiu, tkwią mocno w korycie Wisły, zanurzone głęboko niżej poziomu wody, niektóre aż do 23 metrów. Podtrzymują na swych żelbetonowych barach olbrzymi ciężar 3.700.000 kilogramów żelaza i gotowe są na wytrzymanie jaknajgwałtowniejszych zatorów lodowych na przedwiośniu.

Budowa mostu została rozpoczęta wiosną roku 1935 na podstawie projektu sporządzonego przez Ministerstwo Komunikacji.

Konstrukcja stalowa mostu składa się z siedmiu ferm stalowych, siedmiu części potężnych, spojonych z sobą sztuką inżynierską, w jeden blok mocny a doskonały.

Gdy na każdy z 5-ciu przelotów między filarami środkowymi policzyć po 96.32 metrów, a na 2 skrajne przeloty po 68.80 metrów – otrzymamy łączną długość stalowej konstrukcji, na filarach wspartej, metrów 619,20. Jeśli do tego dodać 297 metrów nasypu po stronie Szpetala, a po

stronie miasta: 61 metrów nasypu dojazdowego i 120 metrów żelbetowej estakady – otrzymamy łączną długość mostu we Włocławku 1097,20 metrów.

Prócz tego dla zabezpieczenia dojazdów i skierowania pod most wód i lodów wykonano wały kierujące, górne i dolne.

Do robót betonowych przy moście zużyto około 300 wagonów cementu, 1200 wagonów żwiru i 400 wagonów piasku.

Budowę tak wielkiego obiektu technicznego wykonano w rekordowym tempie 2 lat i kilku miesięcy.

Koszty całokształtu robót wyniosły 6 milionów 200 tysięcy złotych.

Budowę kesonów przeprowadziły dwie warszawskie firmy: „inż. K. Rudzki” (kierownik inż. B. Morawski) i „inż. Leszek Muszyński” (kierownik inż. Frankowski). Również prywatne firmy wykonywały konstrukcję stalową i jej montaż oraz asfaltową jezdnię. Roboty ziemne wałów i dojazdów były wykonane przez Zarząd Miasta Włocławka. Roboty żelbetowe estakady, roboty zabezpieczające skarpy i ogólny nadzór nad całokształtem robót były wykonane przez Państwowe

Kierownictwo budowy mostu w osobie inż. Stefana Litwiniszyna.

Dokończenie budowy mostu i przyczółków po obu brzegach połączone było z koniecznością wykupu dziewięciu nieruchomości, przeważnie zabudowanych. Znikła kanonia z rogu dawnej ulicy Bednarskiej i Tumskiej. Znikł tuż przy bulwarze wielki śpichrz na rogu tejże ul. Bednarskiej. A całą długość tej ulicy, od Tumskiej aż do Wisły, wypełnił nasyp dojazdowy i estakada.

Stara ulica, zresztą kiepsko zabudowana, uległa likwidacji.

Nowy most imienia Marszałka Śmigłego Rydza otwarto w dniu 25 września 1937 roku.

W tym dniu zakończyła się dla Włocławka era mostów drewnianych, budowanych pod rządami okupantów.

Włocławek maszeruje ku przyszłości mostem żelaznym.

* * *

Gdyśmy wspomnieli o mostach starych, opowiedzieć trzeba pokrótce ich historię.

Więc starania o most czyniło już miasto u władz rosyjskich od roku 1843. Ale dopiero w roku 1864 zabiegi te odniosły skutek t.j. został zatwierdzony projekt mostu, który pobudowano w roku 1865. Poświęcenia dokonał biskup Marszewski tegoż roku w dniu 29 października.

Był to most drewniany, ułożony nisko nad wodą na 82 blaszanych łyżwach. Na zimę most ten rozbierano i wprowadzano do urzędzonego specjalnie w tym celu zimowiska przy brzegu szpetalskim t. Zw. Motławy. Składowe części mostu wykonane zostały w fabryce maszyn Andrzeja hr. Zamoyskiego w Warszawie oraz fabry-

ce Adolfa barona Krygiera w Porębie ziemi Radomskiej. Koszt mostu wyniósł 152.324 rubli. Inwestycję tę sfinansował Bank Polski. Amortyzowano ją z opłat myta mostowego, przewozowego (berlinki) i splawnego (tratwy).

Utrzymał się ten most do początków wojny światowej. Już zaraz 2 sierpnia 1914 roku uciekające z Włocławka wojska rosyjskie wysadziły most w powietrze, przyczem części drewniane spłonęły.

Na tymże samym miejscu t. J. U wylotu dzisiejszej ulicy Piusa XI, a dawniej Gdańskiej, okupujący Włocławek Niemcy wzniesli nowy most, również drewniany, zimą 1915-1916. Budowano go szybko, w wojennym pośpiechu, nocą przy światłach reflektorów. Przy urządzeniu dojazdu zburzono stojący w pobliżu śpichrz i jedną kamienicę, graniczącą z pałacem biskupim.

W roku 1920 w czasie obrony Włocławka przed bolszewikami część tego mostu spalona została przez naszych saperów. Przez dwa lata miasto nie miało połączenia z prawym brzegiem. Uzyskało je po naprawie mostu, który zresztą w czasie powodzi i spływania lodów groził zawsze zawaleniem się.

Stoi ten most jeszcze we wrześniu bieżącego roku 1937 przy nowym, żelaznym.

Zniknie zapewne już wkrótce. A wraz z nim – jeszcze jedna pamiątka po okupantach.

* * *

Włocławek musi maszerować ku przyszłości nowym mostem żelaznym.«

/zachowano autentyczną pisownię/

Zdzisław Arentowicz
„Zarys dziejów Włocławka” 1937

Spis treści:

Założyciel i pierwszy rektor KUL-u – ks. Idzi B. Radziszewski (1871-1922). *Ks. Kazimierz Rulka*
Hieronim Rozrażewski herbu Doliwa – Biskup kujawski (cz.III). *Andrzej Szczepański*
Z dawnego Włocławka – wspomnienie. *Tadeusz Sławiński*
Kościół i parafia Świętego Józefa na Zazamczu. *Ks. Michał Pietrzak*
Nieszawa – miasto „wędrujące” ... *Henryk Wasilewski*
Z przewodnickiego lamusa. Most imienia Marszałka Edwarda Rydza Śmigłego */Z. Arentowicz/*

Opracowanie redakcyjne i graficzne: Andrzej Szczepański

Współpraca: Henryk Wawrzyniak, Henryk Wasilewski

Projekt okładki: Ewa Kwasek

Wydawca: Oddział Kujawski PTTK

Włocławek ul. Słowackiego 1

Wydawnictwo sponsoruje: DELECTA S.A.